

W pogoni za taną sensacją

Po przeczytaniu artykułu zamieszczonego w „Polsce Zbrojnej” dn. 17.05.1993 r. zatytułowanego „Żołnierz zrobił swoje” wnioskuję, że jego anonimowy autor jako główną idąc w swojej pracy dziennikarskiej stosuje zasadę taniej sensacji i nie pisze prawdy obiektywnej.

Podczas pobytu w Centrum umożliwiono mu kontakt z żołnierzami wyjeżdżającymi do misji, niestety po tych rozmowach nie znalazł on nic ciekawego co

nadałoby pikanterii artykulowi, a refleksje żołnierzy przygotowanych do misji ONZ ww. nie wydają się godnie publikacji.

Faktem jest, że autor nalegał również na uzyskanie wywiadu z żołnierzami, którzy w tym dniu powrócili po udbyciu misji w byłej Jugosławii. Rozmowy, jakie z nimi przeprowadził nie usatysfakcjonowały go, gdyż stosowali oni zasadę wynikającą z obowiązującej ich dyrektywy ONZ, z jaką zostali zapoznani przez du-

wództwo kontyngentu jeszcze przed powrotem do kraju.

Zakwaterowanie w Centrum przewidziane jest dla większej liczby żołnierzy niż w tym dniu powrócilo do kraju, dlatego też reszta sal żołnierskich nie miała kompletnego wyposażenia, gdyż nie było takiej potrzeby.

**komendant Wojskowego
Centrum Szkolenia
Dla Potrzeb Sił Pokojowych
ONZ płk dypl.
Fryderyk CZEKAJ**

* * *

Od autora.

Szanowny Panie Pułkowniku, podobno młodszy stopniem powinien zawsze starać się zrozumieć starszego. Starałem się, ale — dalebóg jakos nie mogę. Zwłaszcza znaczenie Pańskiego ostatniego zdania w kontekście tego, co widziałem na własne oczy, pozostanie dla mnie zagadką chyba na resztę życia...

A poza tym, o jakiej „taniej sensacji” tu mowa? W moim felietonie chodziło przecież po prostu i zwyczajnie o to, że Pan i Pana podwładni nie zadbali o biały pościel dla kolegów po fachu, powracających po ośmiu miesiącach z wojny. Że pomimo — jak sam Pan pisze — przygotowania Centrum do przyjęcia nawet większej liczby żołnierzy niż w owym dniu, musieli oni spać na spiętrowanych łóżkach, bez poszewek i prześcieradeł. Pan to nazywa „tania sensacją”, ja — faktem (na dowód — zdjęcie), a bezpośrednio zainteresowani żołnierze z oburzeniem mówili mi o „skandalu” (kto z nas zatem szanuje „prawdę obiektywną”, a kto nie — pozostawiam do uznania Czytelnikom naszej gazety).

I właśnie dlatego ów tekścik ukazał się w „Polsce Zbrojnej” wcześniej niż „refleksje żołnierzy, przygotowanych do misji ONZ” (patrz: nr 111) z 9 czerwca. Gdy bowiem coś uwiera, to trzeba reagować jak najszybciej...

Z Pańskich zarzutów przyjmuję jeden: ten o anonimowości felietoniku. Cóż, choćby drukarski wyczynia nie takie cudenka! Mam jednak w redakcji świadków, że sam się ostro piekłem po odkryciu braku własnego podpisu pod krytycznym, bądź co bądź, tekstem.

Właśnie: nie popełnia błędów tylko ten, który nic nie robi. Ostatnio o kierowanym przez Pana Centrum naszybałem się też sporo dobrego (m.in. od kierownika Zespołu ds. Żołnierzy i Służby Wojskowej, funkcjonującego w biurze Rzecznika Praw Obywatelskich). Czyż jednak to wszystko miało być wykluczać a priori jakąkolwiek krytykę pod Waszym adresem? A ponadto, w całej tej sprawie nie chodziło przecież bynajmniej ani o mnie, ani o Centrum, tylko o tych, co swoje zrobili, utrwalając prestiż polskiego żołnierza na arenie międzynarodowej...

I jeszcze jedno: gdybym, Panie Pułkowniku, nie spróbował chociaż pogadać z żołnierzami, którzy wracali — o co, jak się wydaje, też ma Pan do mnie pretensję — to byłbym we własnych oczach takim dziennikarzem, jak niektórzy szefowie Waszego Centrum „matkami ojcami”. Przynajmniej tego feralnego dnia.

mjr Apolinary WOJTYŚ

PS. Proszę również, Panie Pułkowniku, wyubrać sobie, że „umożliwienie mu kontaktu” (ani żadnemu innemu dziennikarzowi) z którymkolwiek z Pańskich podwładnych, to wcale nie kwestia Pana dobrej bądź złej woli, lecz najzwyczajniej na świecie — prawa i także praw człowieka, który — owszem — godzi się na zachowywanie pewnych spraw w tajemnicy, ale — jak wykazał choćby powyższy przypadek — „gaciowych” niedoróbek kogoś tam do tajemnic zaliczać nie ma zamiaru (notabene od powracających żołnierzy, prywatnie, dowiedziałem się różnych rzeczy: niektóre są rzeczywiście wstrząsające i autentycznie „nie do publikacji”).

